Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego“

Nr. 1 Katowice, 13 stycznia 1928 [1929] Rok IV

Na pożegnanie

Do młodzieży zorganizowanej w Z. M. P.

Z dniem 1. stycznia 1929 opuściłem stanowisko Sekretarza Jeneralnego Związku Młodzieży Polskiej Męskiej dobrowolnie, zostałem zwolniony na własną prośbę, gdyż stan zdrowia nie pozwolił mi dalej pracować na tem polu; często bóle krtani i chrypki, trwające ostatnio aż 2 miesiące, krępowały znacznie moją działalność na zewnątrz tak, że obawiałem się o dalsze losy naszej organizacji katol. młodzieży pozaszkolnej. Również trudne obowiązki wychowania młodzieży gimnazjalnej nie pozwoliły mi poświęcić wszelkie siły sprawie naszej kochanej młodzieży i jej organizacji. Żegnam Was więc i odchodzę od Was z konieczności, i rzeczywiście żal mi opuszczać po 6 i pół lat pracy Wasze szeregi, ale całą duszą i całem sercem zawsze będę z Wami!

Za pomocą Bożą i Waszą zbudowaliśmy wielkie dzieło i wielki gmach organizacji młodzieży na Śląsku; porównajcie tylko dla ilustracji stan organizacji w dzień mego objęcia 18. września 1922 z stanem obecnym, a przekonacie się o wielkim postępie! W tej pracy tak trudnej i mozolnej nie szukałem żadnego uznania ze strony władzy, nie goniłem za reklamą naszej pracy, za tytułami, pochwałami, dobremi stanowiskami, pracowałem bezinteresownie tylko dla sprawy, jak pięknie głosi hasło młodzieży żeńskiej: Sprawie służ! dla pogłębienia idei katolickiej i polskiej wśród młodzieży na Śląsku.

Obecnie poczuwam się do miłego obowiązku, podziękować Szan. Radzie Związkowej z Przewiel. Ks. prałatem Pucherem na czele, Czcigodnym XX. Patronom, Szan. członkom Patronatu za łaskawą dotychczasową współpracę w organizacji. Dziękuję serdecznie moim pomocnikom związkowym, a przedewszystkiem kochanym zarządom okręgowym za pomoc i zaufanie. Dziękuję zarządom stowarzyszeń za sumienne spełnienie tak swych obowiązków, jak również wszystkich zleceń związkowych, a Wam, kochani druhowie, dziękuję wszystkim, żeście na apel i zew Związku stanęli tak ochotnie pod sztandarem naszej organizacji, żeście zrozumieli i ukochali ideę naszą, a siły swe młode poświęcili szlachetnej i pięknej pracy dla Boga i Ojczyzny.

Najlepszym dowodem wdzięczności nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich, którzy z Wami współpracują, będzie z Waszej strony dalsza, wytężona, systematyczna i wytrwała praca.

„Razem młodzi przyjaciele,
Bo w szczęściu wszystkich są wszystkich cele.“
(Mickiewicz.)

Dziś pewnym osobom nasze stowarzyszenia młodzieży są solą w oku, chcianoby je osłabić, rozbić i zdusić, zepchnąć na szary, ostatni kąt, inni znów starają się zaszczepić w nich rozkład niezgody, nieufności do kierowników, nowymi prądami i schlebianiem złym skłonnościom oderwać od stowarzyszeń i od serca kapłańskiego.

Kochani druhowie! Odrzućcie od siebie wszystkie takie pokusy, stańcie mężnie i zgodnie przy organizacji naszej, przelejcie to zaufanie, jakiem mnie w kilkuletniej pracy darzyliście, na mego następcę, Przewiel. ks. prof. Matuszka z Katowic!

Pracujcie dalej z Bogiem i dla Boga, niech młodość Wasza będzie piękna, jasna, promienna, niech będzie rzeźbiarką szlachetnych i wielkich charakterów Waszych, szczęśliwej i pięknej przyszłości Waszej, niech doprowadzi Was do prawdziwego szczęścia! Za wszystkie, tak szczerze mi okazywane dowody życzliwości i przywiązania w ciągu 6 i pół lat spełniania mych obowiązków sekretarza jeneralnego, jak również za tak licznie nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne, składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Żegnając Was wszystkich, ściskam Waszą bratnią dłoń, z hasłem naszem „Gotów“.

Ks. prof. Jan Tomala.

Na marginesie

Program noworoczny.

Byłem w pierwszych dniach Nowego Roku w Redakcji „Gościa Niedzielnego“, by raz złożyć tam Ks. Redaktorowi powinszowania a po drugie, by też nareszcie wiedzieć, gdzie się ta redakcja znajduje, z kogo się składa i jak się tam pracuje. Dotychczas bowiem nadsyłam moje gryzmoły pocztą, tak, że nie wiedziałem, w jaki sposób powstaje nasz „Gość Niedzielny“. I gdy tak wyrżnąłem mowę noworoczną z dużą według mego zdania swadą oratorską, podziękował mi Wiel. ks. Redaktor zupełnie z innej beczki. Dobrze, mówi, Panie Michale, ale muszę Michałowi oświadczyć, że już na naszej grzędzie Pan w przyszłości gościny mieć nie będzie, gdyż nosimy się z zamiarem skasowania dodatku „Młodzież Katolicka“. Wybałuszyłem oczy, jak kartofle, gdyż nie mogłem narazie zrozumieć, o co ks. Redaktorowi chodzi. Spostrzegł moje zakłopotanie i jął mi tłumaczyć. Gość Niedzielny wychodzi w nakładzie 38 000 i w tej też liczbie wychodzi nasz dodatek „Młodzież Katolicka“. A ponieważ przypuszcza się, że nasz dodatek bywa tylko czytywany przez naszych członków i członkinie, przeto czyta go 12 000 ludzi, natomiast dla 26 000 bije się go na marne. Kalkulacja kupiecka każe tutaj wprowadzić pewną re-

organizację, gdyż czytelnicy „G. N.“ domagają się, aby pismo więcej miejsca im poświęciło, skoro się ruchem S. M. P. zbytnio nie interesują. I tak stoimy przed eksmisją naszego organu Związkowego z stołu redakcyjnego „G. N.“. Powierzchownie traktując, ma Ks. Redaktor słusznie, że stara się wprowadzić gospodarkę racjonalną, atoli rachunek ten ma pewne dziury. Najprzód nie wiemy przecież, kto „Mł. Kat.“ czyta i czy ten dodatek nie bywa przez każdego czytelnika „G. N.“ czytywany. Przypuszczenie może mylić, a na pomyłkach nie radziłbym budować planów. Powtóre należy młodzież S. M. P. do ogólnej rodziny katolickiej naszej diecezji, a organem tej rodziny jest „Gość Niedzielny“. Jeżeli tedy poświęca się dodatek dla dzieci, a czytają go rodzice i dziatki, przeto dodatek dla młodzieży pozaszkolnej powinni też wszyscy domownicy czytać, bo powinno to każdego interesować, co młodzież dorastająca robi. Ponieważ brak wszelkich danych, w jakim stopniu czytelnicy „G. N.“ interesują się ruchem S. M. P. i czy sobie w ogóle życzą, by ten dział był uwzględniony, powtóre ponieważ nie stwierdziliśmy dotychczas, czy w ogóle wszyscy nasi członkowie męscy i żeńscy śledzą dodatek „Młodzież Katolicka“ przeto należałoby posłuchać czytelników, co oni o tem myślą. Należy także nie spuszczać z oka strony propagandowej naszego ruchu. Społeczeństwo starsze ma wobec młodzieży pewne obowiązki a już najprostszym obowiązkiem jest popieranie tego ruchu przez swą prasę.

Jak widzicie kochani druhowie, zacne druchny rozpoczęliśmy Nowy Rok w S. M. P. z nowemi kłopotami. Przeprowadźcie w każdem Stowarzyszeniu ankietę, pytając się każdego członka, każdą członkinię, co ona myśli o zwinięciu naszego dodatku „Młodzież Katolicka“. Odpowiedzcie na to pytanie i prześlijcie odpowiedź do Sekretarjatu Głównego, który się obecnie znajduje już w Katowicach. Ilu członków czyta „G. N.“? Ilu członków rodziny czyta to pismo? Kto czyta dodatek „Młodzież Katolicka“? Z tych odpowiedzi wywnioskujemy, czy dodatek „Mł. Kat.“ będzie potrzebny lub nie. Byłby to pierwszy punkt programu noworocznego. Drugi punkt tego programu to rozszerzenie agitacji za „G. N.“. Jest to wstyd, że mamy stowarzyszenia, które „Gościa Niedzielnego“ wcale nie znają. Niech każda miejscowość rozpocznie szeroką propagandę za „Gościem“, druhowie i druchny musimy do tego doprowadzić, by „Gość“ miał 50.000 abonentów. O ile Wy wdrożycie energiczną propagandę za „Gościem“ tedy „Gość“ będzie nadal uprawiał propagandę za S. M. P., bo inaczej nas w delikatny sposób — wyświęce.

Michał.

Ks. Franciszek Szczery

Rycerz Boży [illegible] Doyle

1873—1917.

Jezuita. (C. d.)

Stał się Jezuitą. Niema drugiego zakonu, któryby tak doskonale ukształtował swych członków, jak Towarzystwo Jezusowe. William Doyle wstąpił do nowicjatu dnia 31 marca 1891, wyświęcił się na kapłana 23 lipca 1907 r. Przez szesnaście lat kształtił duszę i umysł, by móc walczyć w szeregach najprzedniejszych rycerzy Chrystusa. Listy i dzienniki jego świadczą o tem, z jakim zapałem pracował nad udoskonaleniem swej duszy. Miał wady charakteru jak każdy młodzieniec, miał pokusy, ciężkie i gwałtowne, jak wszyscy ludzie jego wieku. Ale przez nieustanne, bohaterskie przezwyciężanie się wyrzeźbił w sobie obraz Tego, który mu był najwyższym wzorem, Chrystusa.

Przez całe swe życie zakonne miał dziwnie jasną świadomość tego, że stanie się raz kiedyś męczennikiem, że przeleje krew w służbie ideału. W papierach jego znaleziono następujący dokument, świadczący żywo o tem, jak poważnie pojmował swoje powołanie:

„Moje męczeństwo dla miłości Marji.“

Słodka Panno Marjo! By się przygotować do męczeństwa, które — jestem tego zupełnie pewien mnie i wyjednaj jedyną łaskę, której pragnę, zaczynam dzisiaj, w pierwszym dniu miesiąca Tobie poświęconego, życie powolnego męczeństwa, przez nieustanną pracę i zapieranie się siebie. Obiecuję Ci i podpisuję krwią własną, że chcę być wierny temu postanowieniu. Droga moja Matko! Wspieraj mnie i wyjednaj jedyną łaskę, której pragną, za którą wzdycham gorąco: Umrzeć jako **Jezuita i Męczennik.** (Słowo męcznnik jest otoczone dwiema plamami krwi.)

Myliłby się gruntownie, ktoby sądził, że to pragnienie cierpień było przejściowym porywem pobożnego nowicjusza. William Doyle dowiódł w czterech latach, następujących po nowicjacie, jak głęboko był przejęty chęcią powolnego męczeństwa. Mianowano go dozorcą w kolegjum Clongowes. Kolegjum jezuickie jest to gimnazjum dla uczni świeckich, połączone z internatem. William był dozorcą, t. zn. musiał przez cały dzień być razem z chłopcami. Musiał im być przełożonym a zarazem kolegą, musiał być stanowczym i uprzejmym. Tylko kto sam w takiem kolegjum żył, albo miał sposobność bliższego zwiedzenia go, może zrozumieć, co naszego Williama czekało. Urządzał gry i sporty, nadmuchiwał piłki nożne, reparował rakiety, suszył łzy, pogodził niesnaski i gniewy małych nicponiów. A ile teatrów było trzeba wyćwiczyć, ile chórów wprawić, ile zeszytów korygować. Życie dozorcy kolegjum jest zaiste „życiem powolnego męczeństwa przez nieustanną pracę i zapieranie się siebie“. Niema ni własnego czasu, ni własnej woli, wszystko poświęca uczniom. Była to próba ogniowa dla Williama! A jakże świetnie ją przetrwał! Nie było trudności, którejby nie pokonał. Zawsze był wesoły, rzutki, grzeczny. Nikt nie śmiał wiedzieć, że ten młodzieniec z miną zwycięzcy już wtenczas był męczennikiem, że tylko myśl o Królowej Niebios, której wierność ślubował, a która dodawała mu siły do swobodnego kroczenia cierniową drogą.

Misjonarz.

Piętnaście lat minęło! Studja szły mu dosyć kiepsko. Zdrowie często niedopisało. Ale serce zawsze miał złote i pałał zawsze tą miłością Chrystusa, która go wprowadzała na szczyty doskonałości. W dniu święceń kapłańskich wpisał do pamiętnika: **„Iść prosto ku świętości! Kłaść życie na stos męczeństwa, by się stać świętym!“** Zgłosił się jako ochotnik do Konga. Kongo, to kraj w centralnej Afryce. Klimat zabójczy, tubylcy zupełnie dzicy, nieufni, okrutni, miejscami ludożercy. Zgłosić się do Kongo jako misjonarz, to znaczyło chcieć ponieść męczeństwo.

Ale jeszcze Bóg tej ofiary nie chciał. Przełożeni odrzucili jego prośbę. Miał być misjonarzem ludowym między Irlandczykami, których tak bardzo kochał jako swoich rodaków. Od roku 1908 do 1915

odprawił 152 misje i rekolekcje. Posiadał wszystkie dane, by mieć powodzenie. Postać czarującą, głos dźwięczny i donośny, głębokie przekonanie. Przedewszystkiem nie boi się trudu, przygotowuje się doskonale na kazania... Najchętniej pracuje w spowiednicy. Wie dobrze, że tam tzeba naśladować prostotę, wielkoduszność i współczucie Jezusa. Nikt mu się nie oprze. Oto, co pisze o tem w dzienniku: „W całej mej czynności misjonarskiej nie spotkałem człowieka, któryby nie był chciał słuchać nauk lub spowiadać się..." „Gdy zdarzy się wypadek nadzwyczaj trudny, nie mogę opisać, co się wtedy dzieje z duszą moją; ale zdaje mi sie, że biorę serce swoje w ręce, jak przepełnione naczynie, a wylewam łaskę i miłość na biedną duszę grzesznika." Ociec William wie także, jaką siłę ma modlitwa przy nawracaniu zbłąkanych. Oto, jak co chwila pisze do znajomych szkół i klasztorów: „Anunicji!" — „Mam wypadek ciężki, módlcie się!" — „Prosze o małą modlitwę za grubą, czterdziestoletnią rybę; spodziewam się wydobyć ją jutro z wody." On sam modli się także dużo. W pewnej parafji siedział do jedenastej w nocy w spowiednicy. Potem wychodzi, lecz nie na spoczynek. Klęka przed tabernakulum. Dopiero o godzinie drugiej opuszcza kościół, by rano znowu być jako pierwszy na miejscu. Innego razu leży krzyżem na zimnych marmurowych płytach kościoła, zmieniając często miejsce, by odczuwać coraz to nowe zimno, przeszywające biedne jego, spracowane ciało. Następnie odprawia drogę krzyżową, biczując się przy każdej stacji. Resztę nocy czuwa przed ołtarzem rozkrzyżując ręce, aż mu opadają z nadmiernego bólu.

Przecież, czyniąc w sposób tak nadzwyczajny pokutę, nie miał w sobie nic a nic dziwacznego. Był zawsze wesoły. Wszystkie, nawet największe prace i umartwienia czynił swobodnie, jakby igrając. W tem poznać prawdziwego świętego. Co u zwykłych ludzi robi wrażenie nienaturalne, kurczowe, u świętego, dzięki łasce Bożej, wygląda na rzecz zwykłą.

Ojciec William Doyle pokochał szczególnie robotników. Dla nich to urządza stanowe rekolekcje, wskazując im Chrystusa, który także był robotnikiem, namawia gorącemi słowy, by go naśladowali. Dziwny był wpływ, jaki wywierał na te proste dusze. Przemawiał do nich mile, wdzięcznie, uprzejmie. Kazania są rzeczywiście „pogadankami". To też wszyscy go chwalą: „Dotąd przywykliśmy do grzmotu i błyskawic na ambonie. Ojciec Doyle inny! Według niego, jakże łatwo uratować swą duszę. Bóg jest dobry. On mnie miłuje, a tak mało odemnie wymaga!"

Na zakończenie rekolekcji ściska wszystkim robotnikom rękę. Jakże żałują, że już koniec tych pięknych dni! Współpracownicy Ojca Doyle mówili, widząc jego nadzwyczajny wpływ na serca ludzkie: „On trzyma dusze w swych rękach."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na pasterkę

Wigilja na schyłku. Wieczerza skończona. Zanikł śpiew kolend i zgasły światełka choinek. Cisza rozlega się w całem mieście, gdyż jego mieszkańcy pokładli się do słodkiego snu.

Ale nie wszyscy to uczynili. Mała grupka młodzieży — członkowie S. M. P. — schadza się. Postanowili bowiem udać się pieszo na pasterkę do Panewnik według starodawnego zwyczaju nie tylko dla sentymentu. Kiedy już się zebrali, ruszono w drogę przez Hajduki do lasu.

Ziemia pokryta śniegiem i lodem. Noc jasna, przypomina kolendę „Bracia patrzie jeno...." Powietrze łagodno-zimne. Wędrówka przez las cudowna.

Na końcu lasu nagle dźwięk dzwonów klasztoru w Panewnikach wołających głosem anielskim na pasterkę.

Spieszą!

Ze wszystkich stron wierni napływają nawet na sankach. Kościół szczelnie zapełniony. Wśród morza światła, u stóp stajenki zaczynała się msza anielska. Zabrzmiały radośnie kolendy i z kazalnicy słychać ewangelję św. „Pokój ludziom dobrej woli". Symbolika tej godziny ogarnia serca wszystkich, bowiem mieści w sobie cnoty wiary, nadziei i miłości. Dla nich było to prawdziwym pokarmem duszy; wszakże mieli serce czyste, które posilali komunją św.

W drodze powrotnej zaspokoili bujną fantazję młodzieńcy a mianowicie na drzewku świerkowem pokrytem śniegiem umocniono parę świeczek, których złote płomyki lśniły jak świętojańskie robaczki.

Miejsce bajeczne — chwila uroczysta.

Zaśpiewano kolendę i na pamiątkę zrobiono zdjęcie. (p. ilustr.) W milczeniu rozchodzą się wszyscy.

Wrażenia odniesione pozostaną długo w pamięci i wspomnienia będą towarzyszyć przez całe życie.

Jop.

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży męskiej

Zebranie Wydziału Sportowego Śl. Związku Mł. Polsk. dnia 16 grudnia 1928 r.

Nie zastąpione były okręgi: Mikołów i Pszczyna. Do porządku obrad dodano punkt: Regulamin Sportowy.

Punkt. I. Kwity za podróże sportowców są już wszystkie przesłane. Uchwalono nie uwzględniać już żądań spóźnionych do tej pory.

Punkt II. Sprawy sporne: W sprawie zawodów w okręgu Pszczyńskim odpowiedź: „O ile zakwestjonowany zawodnik faktycznie przynajmniej przez 3 miesiące należał do S. M. P. Kobiór, należy zawody uznać za ważne, gdyż dotąd Związek oficjalnie nie wydał żadnego przepisu dotyczącego wieku i stanu wolnego zawodników."

Punkt III. Zakomunikowano ustąpienie instruktora związkowego i zlot czeskiego „Orła" w lipcu r. 1929. Naczelnik związkowy ks. prof. Krawczyk podał ogólne zarysy zlotu i zachęcał do jaknajliczniejszego udziału ze strony naszego Związku. Związek będzie brał czynny udział: a) w pięcioboju,) w palancie, c) w akademii, d) w pochodzie wzorowym. Koniecznie domaga się turnieju szachowego na zlocie. Wyrażono zamiar stawić jaknajliczniejsze delegacje w strojach śląskich, ludowych, górniczych.

Punkt IV. Naczelnik okręgu katowickiego dh. Wróbel zgłosił swoje wystąpienie z Wydziału, które z ubolewaniem przyjęto. Naczelnik Związkowy dziękował mu w imieniu Wydziału za jego dotychczasową współpracę.

Punkt V. Naczelnik Związkowy ks. prof. Krawczyk wygłosił referat „Reorganizacja W. F. w Związku" Przedstawił następujący projekt: Praca nad wyrobieniem fizycznem powinna się opierać na całości Związku, a nie tylko na oddziałach sportowych. Przeto należy: a) uprawiać gry ogólne i turystykę, b) urządzić szwedzką gimnastykę i musztrę, c) z właściwego sportu zatrzymać tylko palant i lekką atletykę; d) ponieważ zawody o mistrzostwo wprowadzają do Związku elementy niepożądane i roznamiętniając jednych a zniechęcając drugich są czynnikiem rozkładu, przeto referent oświadczył się za ich usunięciem; e) wynagrodzone powinno być nie owe towarzystwo, którego członkowie zdobyli maksimum punktów, lecz owe, które stawiło największą liczbę druhów spełniających ustalone minimum wyczynów. Za maksymalne wyczyny powinny być tylko udzielane żetony lub dyplomy. f) Program ten dokona się w pracy poszczególnego stowarzyszenia, dla którego bodźcem będzie wystąpienie publiczne na „Święcie W. F." w okręgu (2 razy na rok) i Związku (raz na rok). Do programu „Święta W. F." należy przeto przedewszystkiem wstawić ćwiczenia podanej musztry i gimn. szwedz. — Dyskusja projektowi temu była przychylna. Już w kilku okręgach zażądano zresztą zniesienia piłki nożnej.

Punkt. VI. Aby jaknajmniej dawać możności do sporów i protestów na przyszłość, wygotuje się regulamin sportowy. Projekt

takiego regulaminu prześle każdy naczelnik okręgowy aż do 15-go stycznia 1929 r. na adres Sekretarjatu Generalnego.

Za Wydział Sportowy przy Związku Młodz. Polskiej:

Ks. Krawczyk, Naczelnik Zw. Sp. *Ks. Prof. Tomala,* Sekr. Gen.

W o d z i s ł a w. Dnia 19 grudnia ub. r. przeprowadził zarząd rybnickiego okręgu ostatnią wizytację w tym roku S. M. P. Wodzisław. Obecny na wizytacji był prezes okręgowy naucz. p. Karuga i sekretarz okręgowy p. Biegierz Jan. Patron okr. z powodu wyjazdu na rekolekcje nie mógł na wizytację przybyć.

S. M. P. Wodzisław liczy 111 członków. Posiada następujące koła: amatorskie, eucharystyczne, szachowe, śpiewackie, sportowe (piłka nożna) i koło muzyczne. Patronat liczy 20 członków. Patronem jest ks. wikary Gwóźdź, który się bardzo troszczy o swoją młodzież. Poprzednio był patronem ks. Januszewicz i dzięki jemu stowarzyszenie się tak wspaniale rozwinęło. Młodzież korzysta z własnej bibljoteki, która liczy 182 dzieł. „Przyjaciela Młodzieży" abonuje się 75. Roczny obrót pieniędzy w kasie przekroczył sumę 5000 zł. czystego dochodu jest 232,71 zł. Pieniądze przechowuje się w Banku ludowym. Posiadają własne ognisko i boisko. W tym roku poświęciło S. M. P. własny sztandar. Społeczeństwo w Wodzisławiu bardzo interesuje się ruchem młodzieży. Prezesem jego jest kasjer kolejowy, dh. Patas Franciszek, który każdą wolną chwilę poświęca dla rozwoju stowarzyszenia.

R z u c h ó w. Dnia 5 grudnia ub. r. odbyła się wizytacja S. M. P. Rzuchów przez prezesa okr. nauczyciela p. Wincentego Karugę. Mimo, że wioska jest bardzo maleńka (liczy zaledwie 600 mieszkańców) to do S. M. P. należy 34 druhów. Patronem jego jest kierownik szkoły p. Pańczyk, który się bardzo troszczy o rozwój tamt. stowarzyszenia. Dzięki jego wysiłkom założono w marcu tego roku S. M. P. i dotychczas odegrało ono dwa przedstawienia z wielkiem powodzeniem. Święto swego patrona obchodzono razem z bratniem S. M. P. Pstrążna. Posiada koło amatorskie, sportowe (piłka nożna, palant, lekka atletyka) i oddział P. W. i W. F. Mandoliniści łączą się z kołem mandolinistów S. M. P. Pstrążna. Protektorem jest ks. proboszcz Rasek. W kasie czystego dochodu jest 90,14 zł. Na młode S. M. P. jest to dosyć duża suma.

L i p i n y. W niedzielę, dnia 9 grudnia ub. r. odbyło się na probostwie w Lipinach miesięczne zebranie S. M. P. W obecności 50 druhów prezes zagaił posiedzenie hasłem „Gotów!" i podał porządek obrad. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga" przewodniczący oddał głos prelegentowi druhowi Markefce z Bujakowa, który w dłuższym referacie przedstawił, jak młodzież powinna pracować w S. M. P., pozatem wskazał na wzniosłe cele organizacji polskiej młodzieży katolickiej. Oprócz prelegenta przemawiali jeszcze do młodzieży dwaj starsi obywatele Lipin o ważnem zadaniu młodzieży w dzisiejszych czasach. Postanowiono w stowarzyszeniu założyć kółko muzyczne, do którego zgłosiło się zaraz kilku druhów, oraz uchwalono urządzić gwiazdkę w stowarzyszeniu 23 grudnia. Po załatwieniu kilku spraw organizacyjnych zakończono zebranie w nastroju podniosłym.

C z e r w i o n k a. W niedzielę, dnia 16 grudnia ub. r. odbyło się po nieszporach zebranie młodzieży pozaszkolnej, na które stawiła się licznie młodzież parafji Czerwionka, ażeby wysłuchać referatów dwóch prelegentów: ks. prof. Tomali, sekretarza generalnego i druha sekretarza Adamczyka z Mikołowa. Obaj referenci wskazali na ważność organizacji młodzieży pozaszkolnej w duchu katolickim, podali środki i metody pracy i zachęcali młodzież do przyłączenia się do Związku Diecezjalnego. Przew. ks. proh. Komraus, który bardzo żywo zajmuje się tutejszą młodzieżą, dorzucił jeszcze kilka nowych myśli i proponował urządzić w styczniu Walne Zebranie celem wyboru nowego zarządu i przystąpienia do Związku Diecezjalnego, na co wszyscy obecni druhowie się zgodzili. Po odśpiewaniu wspólnej pieśni druhowie udali się do kościoła na poświęcenie nowych organów.

Doniesienie Związków Młodzieży Polskiej

Dla druhów i druchen!

1. *Sekretarjat Związków przenosi się do Katowic na ul. Marszałka Piłsudskiego 20,* wejście od ul. Bankowej. Telefonu na razie jeszcze niema.

2. Formularze sprawozdań rocznych wysłano do wszystkich zarządów S. M. P. Niech prezeski i prezesowie pokażą, jak się poczuwają do obowiązkowości! Termin nadesłania wypełnionych formularzy był w ostatnich numerach „Młodzieży Katolickiej" podany.

3. Czy namyśliliście się już nad planem pracy na pierwsze półrocze albo przynajmniej na pierwszy kwartał? Sprężysty zarząd wyśle takowy do Związku, ażeby ten mógł się o jego ruchliwości przekonać.

4. Zapowiedziana wycieczka do Panewnik w niedzielę dnia 6 stycznia br. udała się doskonale. Mimo silnego mrozu zebrało się kilkadziesiąt druchen z Ż. S. M. P. Katowice — parafja św. Piotra i Pawła z ks. Patronem Broyem, Król. Huta — par. św. Barbary, Roździeń-Szopienice, Mysłowice i Bielszowice. Druchny wzięły udział w nabożeństwach, a pod kierunkiem ks. sekretarza Związku zwiedziły dokładnie cały kościół. Było bardzo wesoło, gdyż druchny śpiewały kolędy, a przy kawie wesołe piosenki, a dla rozgrzania się tańczyły nawet mazura na sali Sióstr. Z powrotem urządziły sobie kulig.

5. Księżom Patronom, zarządom S. M. P. oraz Druchnom i Druhom, którzy przesłali nam życzenia świąteczne i noworoczne składamy serdeczne podziękowanie.

6. Rozpoczynając pracę w Nowym Roku zwracamy się z gorącem wezwaniem do zarządów S. M. P. oraz wszystkich druchen i druhów, aby pracowali sumiennie z zapałem, wytrwałością i poświęceniem, jak przystoi na prawdziwych „Rycerzy Armji Chrystusowej", jakimi się szczycimy być!

Bogu służ! Gotów!

Zarząd Związków Młodzieży Polskiej.

Szachy

Niżej podpisane wskazówki sa nam obecnie podwójnie potrzebne, gdyż w razie gdyby proponowany turniej szachowy na złocie w Poznaniu miał się odbyć — co uważam za konieczne — to będziemy już na to przygotowani.

Aby najlepszy zespół wysłać do Pragi, potrzeba wybrać z całego Śląska najlepszych graczy, co się uzyska li tylko przez urządzenie turnieju najpierw 1. o mistrzostwo danego Stowarzyszenia, 2. o mistrzostwo Okręgu, 3. o mistrzostwo Śląsk. Związku Młodzieży.

Myślę, że Stow. posiadające kółka Szachistów wiedzą, kto jest mistrzem i kto poza nim najlepiej gra. (Jeżeli nie, to trzeba to jaknajprędzej uczynić). Więc ci dwaj najlepsi każdego kółka grają w turnieju o mistrzostwo danego Okręgu, który należy przeprowadzić przez Naczeln. Okręgowego najpóźniej do dnia 21 lutego 1929. Wynikł z tych turniejów należy podać dhowi Bonkowi, Chorzów, Szkolna 8 — do dnia 22 lutego br.

Następnie przeprowadzi dh. Bonk turniej o mistrzostwo Związku (możliwe w Katowicach). W tem turnieju biorą dwaj albo trzej najlepsi każdego Okręgu udział. Z tego turnieju wychodzi mistrz Śląska i ustawa kolejna graczy. Pierwsi 6 więc wchodzą w skład reprezentacji, następny 7-ny jest rezerwowym.

Takie zawody coroczne nietylko dałyby nam statystykę najlepszych kolejnych graczy w Województwie Śląskiem (co już kiedyś myślał zrobić ks. prof. Tomala), ale także powiększyłyby zainteresowanie się Szachami, co oczywiście wyjdzie nam na korzyść. Wkońcu jeszcze chciałem zaznaczyć, że każdemu chętnie służę na wszelkie zapytania listownie i w kąciku Szachowym.

Gotów! Cześć Szachom!

Roman Bonk.

Kilka pytań!

Druchny! Druhowie!

Czy w Waszem Stowarzyszeniu każda druchna otrzymuje swoją *„Młodą Polkę"* a każdy druh *„Przyjaciela Młodzieży"?*

Dlaczego nie?

Czyż nie potrzebuje posiłku dla ducha, którym jest gazetka?

Czy zarząd nie zamówił?

Czyżby nie znał swych obowiązków?

Kiedy napiszecie po „Młodą Polkę, po „Przyjaciela Młodzieży"?

Czy nie najlepiej zaraz siadać i zamówić czasopismo od Nowego Roku?

Czy pobiera Stowarzyszenie przynajmniej dwa egzemplarze *„Kierownika"?*

Czyż nie potrzeba wam wiadomości, jak się prowadzi Stowarzyszenia?

Zamówienia na „Młodą Polkę", „Przyjaciela Młodzieży" i „Kierownika" należy wysyłać pod adresem: S. A. „Ostoja", Poznań, Pocztowa 15.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej.